Rok XXVI. Piotrków, 10 (22) Maja 1898 r. Nr. 21.

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie	rs. 3 kop. 20
półrocznie	rs. 1 kop. 60
kwartalnie	rs. — kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie	rs. 4 kop. 80
półrocznie	rs. 2 kop. 40
kwartalnie	rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. **8** od **jednoszpaltowego** wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. **5**. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. **10** od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. **20** od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Brzezinach*** W. Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Sosnowcu i Będzinie*** księgarnia K. Kossakowskiego. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"). ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

NASZE GÓRNICTWO i PRAWO GÓRNICZE.

(Dokończenie). (Patrz Nr. 18 i 20).

Wszystkie jednak obowiązki przemysłowców względem właścicieli ziemi, są pośrednio tylko sprawą publiczną i to dlatego tylko, że u nas przemysłowcami są przeważnie cudzoziemcy, a właścicielami ziemi przeważnie krajowcy.

Stokroć ważniejsze dla nas są te obowiązki, jakie, dostając nadanie górnicze, przyjmuje na siebie przemysłowiec górniczy wobec ogółu.

Według artykułów 59, 60, 61, 62 Ustawy Górniczej z r. 1892, właściciel koncesyi obowiązany jest w ciągu pierwszego roku od dnia jej wydania otworzyć kopalnię, a w następnym już roku rozpocząć eksploatacyję i prowadzić ją bez przerwy, dobywając z jednego pola górniczego, prawidłowemi robotami górniczemi niemniej jak 30 kubicznych sążni ciała kopalnego, lub otaczającej go ziemi. Od tego obowiązku zwolnić go może, w wyjątkowych wypadkach, tylko decyzyja Ministra Dóbr Państwa.

Gdyby tych obowiązków nie wykonywał, Inżenier Okręgowy ma obowiązek zażądać rozpoczęcia, wznowienia lub zwiększenia eksploatacyi, wyznaczając ku temu potrzebny termin, nie dłuższy jednak nad 9 miesięcy. W razie nieusprawiedliwionego niewykonania w terminie określonym żądań Inżeniera Okręgowego, ma on zrobić przedstawienie do Ministra Dóbr Państwa o odebranie koncesyi.

O decyzyi nakazującej odebranie nadania górniczego zawiadamiają się wierzyciele hypoteczni kopalni, którzy mają prawo w ciągu trzech miesięcy zażądać sprzedania jej drogą publicznej licytacyi, a gdyby tego nie zażądali, lub gdyby sprzedaż spełzła na niczem, koncesyja uważać się ma za nieistniejącą, a pole górnicze staje się znowu wolnem dla poszukiwań na ogólnych zasadach. W tym wypadku byłemu właścicielowi kopalni, lub jego wierzycielowi, służy w ciągu 6 miesięcy, od dnia zawiadomienia o ustaniu koncesyi, prawo zabrać całe urządzenie kopalni, zostawiając jednak drabiny i zabudowania podtrzymujące sklepienia górnicze i, przykrywając wejścia do szybów szopami, zamiast zdjętych budynków.—Gdyby urządzenie kopalni w oznaczonym terminie nie było zabrane, przechodzi ono na własność właściciela ziemi.

Takie same w zasadzie co do ciągłości robót istniały przepisy w Ustawie z r. 1870; w nich więc streszczają się obowiązki względem ogółu.

Zobaczmyż, jak się one wykonywują.

Jeżeli prawo nie zna w gospodarstwie górniczem pól odłogiem leżących i żąda aby każde pole było eksploatowane, to kopalń węgla powinno u nas być prawie tyle, wiele rozdano pól węglowych.

Z całego polskiego basenu węglowego obejmującego około 5,800 kwadratowych kilometrów, jest w Królestwie Polskiem około 800 kwadrat. kilom., w Prusach około 4,000, a w Austryi około 1,000 (według cennej mapy i objaśniającej ją broszury inżeniera Łapińskiego). Z przestrzeni tej sprawdzono podobno robotami górniczemi istnienie węgla na przestrzeni około 500 kwad. kilomet. a nadań wydano już przeszło 100. Charakterystyczną jest ta okoliczność, że prawie bez wyjątku wszystkie nadania wydzielone zostały w granicach maksymalnej dozwolonej przestrzeni. Jak wiadomo, na przestrzeni tej pracuje tylko 19 czy 20 kopalń, a reszta pól górniczych czeka lepszych czasów, przyczem wiele z nich czeka tych czasów już od roku 1870!... Nikt też nigdy nie słyszał u nas o przymusowej sprzedaży praw górniczych lub kopalni i o odebraniu nadania górniczego z powyższych powodów... Prawnicy zawodowi nie mogą sobie nawet wyobrazić w szczegółach, jak się taka sprzedaż ma odbywać, bo szczegółowa procedura nie jest wskazana, a jak powiedziałem praktyka nie mogła nastręczyć dotąd żadnych wyjaśnień..

Jeśli przyjmiemy za normę taki typ kopalni, jaki zapewne miał na myśli prawodawca, to jest gdy właściciel kopalni pracuje na jednem polu górniczym i jedno tylko posiada, to przekonamy się, że chyba jedna tylko dziś kopalnia (zdaje się sukcesorów hr. Walewskiego) odpowiada temu żądaniu. Wszyscy pozostali właściciele nadań, albo zagarnęli wiele pól węglowych, a eksploatują z nich jedno tylko, naprzykład:

Tow. Sosnow.	posiada	29	pól.	węgl.,	a eksploatuje	3
Hr. Renard. .	„	8	„	„	„	2
Tow. Warszaw.	„	7	„	„	„	2
Ks. Hohenloe.	„	5	„	„	„	1
Laenderbank .	„	3	„	„	„	1

albo uzyskali nadania górnicze i dotąd *wcale* z nich nie korzystają, naprzykład: Surmond Rau i Teplitz—7 pól, Jnlijusz Aleksander—7 pól, Zarząd górniczy—4 pola, albo też wydzierżawili swe prawa innym i biorą sobie za nie tenutę dzierżawną, naprzykład Stochelski, Żmigrod etc.

Oczywiście dzieje się to z krzywdą interesów prywatnuą i z krzywdą całego kraju.

Jeśli otwieranie kopalń na wszystkich polach węglowych z jakichkolwiek powodów dziś by się jeszcze nie opłacało i jeśli pola te muszą czekać jeszcze, aby kiedyś dopiero dawać zyski, to czy nie słuszniejszem jest aby czekały sobie będąc w posiadaniu właścicieli ziemi—tych ludzi, od których odebrane zostały w imię wyższych ogólno-krajowych interesów dlatego właśnie, że ich nie eksploatowali? Może też wtedy właśnie, gdy te pola byłyby już przydatne do eksploatacyi, właściciele ziemi mogliby je bądź dobrze sprzedać, bądź sami nawet eksploatować tworząc spółki i gwarectwa, a w każdym razie zostawiając czysty zysk w kraju. Niedość że stracił już kraj milijony rubli, które wywieziono za granicę; niedość że milijardy zagwarantowane są dla cudzoziemców legalnie, z praw dotąd już nabytych w kopalniach istniejących: mamyż obojętnie patrzeć jeszcze na to, że i cała reszta naturalnych bogactw krajowych zarezerwowana będzie dla cudzoziemców?..

Dążność właścicieli kopalń do rezerwowania sobie na przyszłość tych zysków, których na razie mieć nie mogą, jest ogólnie znaną we wszystkich krajach i dlatego wartoby poznać szczegółowo przepisy i praktykę innych krajów, aby wiedzieć, jak z tą drapieżnością radzą sobie inni. Znając te przepisy z drugiej tylko ręki, przytoczę główną tylko ich charakterystykę w tem przekonaniu, że gdzie zachodzi istotna potrzeba społeczna, tam znajdą się ludzie u nas, którzy tą ważną sprawą zajmą się szczegółowiej i wszechstronniej.

Do wyboru między środkami używanemi w prawodawstwach obcych, prócz kombinacyj mięszanych, podają dwa główne systematy:

1) Prawo górnicze Francuzkie i Pruskie uważało za najpraktyczniejsze postawić ogólną tylko zasadę i nie krępować władzy górniczej szczegółowemi przepisami, które stają się łatwo martwą literą, jeśli nie są bardzo rozumnie stosowane. We Francyi środek ten nie odnosił skutku dopóki w roku 1858 nie wyszło prawo nakazujące w tych razach odbierać koncesyje. W Belgii choć Ustawa nie podaje szczegółowych środków, sama jednak Władza Górnicza wyrobiła szczegółowe warunki i zobowiązuje przemysłowców górniczych do podpisania tych wa-

runków zawartych w *cahiers de charges*, bez czego nie wydaje koncesyi. Prawo Pruskie z r. 1865 stawia także ogólne tylko żądanie ciągłości robót górniczych, jeżeli do wstrzymania ich nie zmuszają „ważne według zdania władzy górniczej względy korzyści publicznej". Kontrolą nad tą opiniją jest sąd.

2) Prawo Austryjackie i Saskie daje szczegółowe przepisy. I tak: Austryjackie prawo żąda naprzykład aby na kopalni codziennie pracowała przynajmniej 8 godzin dziennie potrzebna według miejscowych warunków ilość robotników, a co się tyczy kopalń prowadzonych sposobem odkrywkowym, pozostawia swobodę władzy górniczej w porozumieniu z przemysłowcami ustanowić dla każdego okręgu przepisy, kiedy się ma zaczynać robota, jak długo ma trwać i, jakie ma być minimum pracy. Rozumie się, że uwzględniane i z góry są przewidywane wyjątkowe okoliczności.

Równie drobiazgowe jest prawo Saskie. Ustanawia ono pewien minimalny stosunek ilości robotników zajętych po 8 godzin dziennie do obszaru pola eksploatowanego, podzieliwszy uprzednio wszystkie kopalnie pod względem obszaru na kilka kategoryj.

Jak Austryjackie, tak i Saskie prawo przewiduje przytem kary stopniowane, a w końcu grozi odebraniu koncesyi. Co z tego wszystkiego najlepsze—nie wiem, ale dobre tłomaczenie prawa wydaje mi zawsze ważniejszem od dobrego prawa.

Mnie się zdaje, że i nasza Ustawa byłaby wystarczającą. Jak wiemy, wybrała ona drogę pośrednią: określiła prawne minimum, a obok niego postawiła ogólne żądanie stałego prowadzenia prawidłowych robót. Z motywów do art. 40 projektu Ustawy górniczej(*) z r. 1892, dziś artykułu 59 z uwagami, widać że przy dyskusyi nad obowiązkowem minimum b. Jeneral-Gubernator-Feldmarszałek Hurko był tego zdania, że minimum 30 kubicznych sążni może się stać zbyt dogodnem dla osobistych interesów przemysłowców, gdyż węgiel zalega płastami do 9 sążni grubości—więc takie nieznaczne minimum „może dać im możność zagarnięcia w swe ręce pól węglowych nie z przyczyny trudności eksploatacyi, ale dlatego, aby nic nie robić i czekać lepszych czasów, co już dzisiaj zauważyć się daje w polach węglowych", i dlatego proponował zwiększyć to minimum do 100 kubicznych sążni dla węgla, a 60 kub. sąż. dla ciał kopalnych dobywanych sposobem odkrywkowym, prócz węgla i—30 kubicz.sąż. dla pozostałych. Gdyby chodziło o określenie pojęcia „prawidłowych robót", które stanowią drugi warunek, to mnie się zdaje, że całkiem jasne daje określenie art. 79, który żąda, aby roboty górnicze prowadzone były według wskazówek sztuki górniczej, przyczem Instrukcyja z d. 1 maja 1891 r., bliżej jeszcze określa jak powinny być prowadzone roboty. Jeśli zestawimy ze sobą te przepisy, to przyjść musimy do przekonania, że nasza Ustawa stawia może większe niż gdzieindziej wymagania, bo według niej, gdzie niema planów robót górniczych etc. etc.—słowem kopalni, jak ją chce widzieć Instrukcyja, kopalni w całem znaczeniu tego słowa—tam nadanie powinno być odebrane.

Racyjonalne tłomaczenie obowiązującego prawa powinno dać także bardzo cenne wskazówki co do charakteru i systemu całego wogóle gospodarstwa górniczego.

Dlaczego, naprzykład, prawo to, zakazuje konsolidowania nadań górniczych? Dlaczego zabrania sprzedaży nadań bez zezwolenia władzy górniczej? Dlaczego dawniejsze z r. 1870 maximum pola węglowego z 500,000 kwadr. sążni w Ustawie z r. 1892 zmniejszone zostało do 250,000 kw. sążni?

(*) Дѣло. Министерство Государственныхъ Имуществъ. Горный Департаментъ Отдѣленіе Польскихъ горныхъ заводовъ. Столъ I 6 Сентября 1891 года № 989. Съ представленіемъ проекта новаго горнаго устава губерній Привислинскаго Края.

Są to pytania, na które jedną tylko można dać odpowiedź: prawodawca górniczy pragnął zapobiegać tworzeniu się u nas latifundij pól węglowych, zalecał ograniczać zbyt wielki rozwój wielkich przedsiębiorstw i chciał mieć wiele drobnych, konkurujących ze sobą kopalń.

Tymczasem, obejrzyjmy się tylko wkoło siebie, a zobaczymy, że potworzyły się właśnie latifundija pól górniczych. Od kilkunastu lat już nie wzrasta u nas ilość kopalń, tylko produkcyja tych, które są w najlepszych warunkach.

Może stan taki zachwycać specyjalistów ze względów technicznych; nam się on jednak wydaje szkodliwym dla gospodarstwa krajowego. Właśnie te latifundija i pola odłogiem leżące są podstawą finansowej potęgi wielkich przedsiębiorstw; one podnoszą ciągle kurs ich akcyj i nie pozwalają wzrastać obok siebie mniejszemu przemysłowi; one to sprzyjają monopolom i syndykatom, które nie są czasowem zjawiskiem, ale istnieć teraz muszą już stale, bo gdzie 6 czy 7 tylko kopalń decyduje o cenach węgla, a jedno towarzystwo dostarcza aż 40% ogólnej produkcyi, tam chyba świętych ludzi trzeba, aby nie wyzyskali położenia..

Mimo dość jeszcze znacznej przestrzeni węglowej, naiwnością byłoby łudzić się, że krajowe kapitały mają dziś przystęp do górnictwa. Gdzież są te miejscowości, w których by dzisiaj już, z małym kapitałem krajowym, opłaciło się zakładać kopalnię? Wartość kopalni zależy przecież przedewszystkiem od zetknięcia się z liniją kolei żelaznej, której pozbawiona jest znaczna część pogranicza, a następnie od wielu jeszcze okoliczności, naprzykład od kąta pochylenia warstw węglowych, które skutkiem swej pałągowatości bardzo różne mają głębokości (od 35 do 140 sążni).

Darmo zresztą nie odstąpią swych koncesyj ci przemysłowcy, którzy je rozchwytali dla zmonopolizowania terenu, lub spekulacyi. Nie polska niezaradność jest tutaj winną, ale niema pola dla krajowego przemysłu. Pamiętajmy, że, w naszej biedzie, krajowy przemysł—to mała kopalnia; wielka—to zagraniczne kapitały. Pierwsza zwiększa bogactwo narodowe—druga, tak samo pracując—rabuje go.

Jednem słowem—jeśli kiedy ideał gospodarczej jednostki w górnictwie przedstawiał nam się w postaci krajowego gwarectwa, na wzór tysięcy angielskich spółek właścicieli ziemi, to dziś już pogodzić się musimy z tą myślą, że ideał ten ucieka przed nami w mglistą krainę fantazyi....

Stanisław Paciorkowski.

O Piotrkowskiej Spółce rolniczej.

(Dokończenie—vide № 20).

„W tych obszernych ramach z łatwością pomieścić można wszystko to, co ogólne zgromadzenie członków, po zatwierdzeniu ustawy, uzna za najpilniejsze. Opierając się na znanych rezultatach działalności syndykatów francuzkich i towarzystw rosyjskich, możemy do pewnego stopnia wnioskować, że i nasza spółka w głównych zarysach pójdzie szlakiem już utartym, zajmując się przedewszystkiem dostarczeniem rolnikom maszyn, narzędzi, nawozów sztucznych, żelaza, soli, smarowideł i t. d. w jakości gwarantowanej i po cenie nizkiej. Te zalety dadzą się osiągnąć wywołaniem konkurencyi między fabrykantami, dla których będzie korzystną sprzedaż hurtowa spółce, chociażby i taniej, gdyż zdejmuje z nich ciężar utrzymywania składów, drogo opłacanych a często niesumiennych agentów, a z drugiej strony fabrykant sprzedając w większej ilości może zadowolnić się mniejszym zyskiem. Spółka również korzystnie może dostarczać swym członkom inwentarzy rozpłodowych, sprowadzając w miarę zapotrzebowania odrazu większą ilość sztuk, wybór których mógłby uskuteczniać ad hoc przeznaczona komisyja.

„Pośredniczenie w sprzedaży produktów rolnych nastręcza więcej trudności i to nietylko u nas ale i gdzieindziej; niemniej jednak przypominam, że i w tym kierunku można wiele zdziałać, wybierając na początek produkty potrzebne dla wojsk konsystujących u nas i dla wielkich akcyjnych zakładów przemysłowych. Do takich produktów zaliczyć można: siano, mięso, kartofle, owies i zboże; co się zaś tyczy innych, jakoto nabiału, warzyw, owoców—to spółka mogłaby popierać tworzenie się prywatnych spółek, opartych na zwyczajnej umowie rejentalnej, wypracowaniem dla nich ustawy, wyjednaniem kredytu i dostarczeniem maszyn, narzędzi, instruktorów i t. p.

„Opierając się na 43 § Ustawy, zarząd spółki, zwołując parę razy do roku ogólne zgromadzenie, może zapoczątkować a nawet w miarę posiadanych środków i w czyn wprowadzić: doświadczenia rolne z maszynami, narzędziami i nawozami sztucznemi, stacyje doświadczalne, instytucyje zabezpieczające rolników od wypadków losowych, wzajemne ubezpieczenia od gradu, ognia i pomoru bydła, biuro informacyjne o zapotrzebowaniu i zaofiarowaniu pracy, produktów rolnych, nasion i t. p., zbadanie i przedstawienie właściwym władzom reform prawodawczych i administracyjnych, zmianę taryf kolejowych i celnych, rozpowszechnienie wiedzy agronomicznej za pomocą odczytów lub konferencyj, urządzanie biblijotek, udzielanie rad i opinii we wszystkich kwestyjach, odnoszących się do rolnictwa, utrzymywanie specyjalistów instruktorów do prac melijoracyjnych i t. d.

„Operacyje kredytowe, udzielanie pożyczek na kupno maszyn, narzędzi i t. d., jak również zaliczek na zboże, w miarę rozwoju spółki i wyrobienia się członków pod względem akuratności w wypłatach, mogą z czasem wejść w zakres działalności spółek.

„Kierowanie sprawami spółki spocznie w rękach dyrektora-administratora, zarządu wybieranego przez ogólne zgromadzenie i prezesa wybieranego przez członków zarządu. Spotykałem niejednokrotnie zdanie, iż trudno nam będzie znaleźć ludzi, którzyby chcieli i umieli z korzyścią dla ogółu zająć wspomniane stanowiska. I rzeczywiście, spółka, jako instytucyja młoda, nie może wynagradzać zarządu tak wysoko, by wywołując konkurencyję na rzeczone stanowiska, wybrać najgodniejszych.

„Jednocześnie i my sami nie posiadamy znajomości handlu i rozmaitych jego kombinacyj. Trudności te są jednak tylko pozorne. Szczera chęć do pracy o charakterze społecznym i zdrowy rozum wyrobią napewno w naszem gronie legijon ludzi zdolnych i pożytecznych. Do pewnego stopnia potwierdzają to nasze zdanie pomyślne rezultaty działalności spółek w innych krajach, prowadzonych przez rolników.

„Chcąc nadać spółce jak najszerszy zakres i pociągnąć ku niej wszystkich rolników naszej gub., inicyjatorowie oznaczyli wysokość wpisowego 5 rs. a udziałów 50 rs. Te ostatnie tworzą kapitał operacyjny obrotowy, wpisowe — kapitał zapasowy. Każdy członek może wnosić więcej niż jeden udział, przyczem jednak bez względu na ilość posiadanych udziałów nie może mieć więcej nad 4 głosy. Udziały mogą przynosić nie wyżej 5% a czysty zysk rozdziela się między członków spółki w stosunku do ilości poczynionych zakupów we spółce. Przepisy te chronią spółkę od wszelkich zachcianek, obcych rolnictwu kapitałów.

„Opierając się na powszechnem zainteresowaniu się tą sprawą, znając to szlachetne przywiązanie do rodzinnego zagona ogółu ziemian naszych, wierzę, iż z chwilą zatwierdzenia ustawy na wezwanie inicyjatorów

pospieszycie Sz. Panowie, by radą, doświadczeniem, wreszcie pracą i poparciem materyjalnem postawić odrazu Spółkę na przynależnem jej stanowisku stowarzyszenia rolniczego, jednoczącego wszystkie dzisiaj rozstrzelone a przez to słabe siły w organizm silny i żywotny, zdolny podtrzymać nas na trudnym posterunku, przekazanym odwieczną tradycyją.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO.

Nowy „Słownik języka polskiego", rozpocznie wychodzić zeszytami pod redakcyją: Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwieckiego.

Nie od dzisiaj uczuwaliśmy wszyscy potrzebę obszerniejszego słownika polskiego; mała użyteczność do dzisiejszych potrzeb praktycznych znakomitego na swój czas słownika Lindego i wyczerpanie słownika Wileńskiego, wobec współczesnego nam wzrostu i wzbogacenia się zasobu językowego, czynią za dni naszych potrzebę tę nader pilną. To też przed laty dziewięciu, w kółku językoznawców i literatów polskich powstała myśl ułożenia nowego, obszernego i ile można odpowiedniego wymaganiom dzisiejszym skarbca mowy ojczystej; obecnie po skrzętnem a mozolnem zgromadzeniu materyjałów, przy współudziale kilkudziesięciu zaproszonych do tego współpracowników, przystąpiono do rozpoczęcia druku wielkiego, czterotomowego dzieła, licząc na poparcie i życzliwość ogółu.

Staraniem redakcyi jest o ile możności zgromadzić zupełną całość, więc nietylko idzie o wyczerpanie zupełnego zasobu języka żywego i literackiego, lecz też o uwzględnienie wyrazów dawnych oraz gwary. Znaczenie każdego wyrazu będzie podawane w jak najwięźlejszym określeniu i uwydatnione zostanie wyrazami blizkoznacznemi i takiemi, które w potocznym użyciu najwięcej się z niemi łączą, nadto przytoczeniami z autorów i przysłowiami.

I żywioł słoworodowy (etymologiczny) również będzie wprowadzony do słownika; unikając wywodów naukowych, zamieszczony zostanie przy każdym wyrazie pień (pierwiastek). Nie przestając dla wyrazów rodzinnych na wymienianiu pnia odpowiedniego, na końcu dzieła umieszczonym będzie spis wszystkich pni polsko-słowiańskich, wraz z zestawieniem odpowiednich aryjskich.

Wydawnictwo słownika polskiego nie jest spekulacyją: redakcyja jego pracuje bezinteresownie, a własność dzieła przekazała kasie imienia d-ra Mianowskiego. Przedewszystkiem wydawcom chodzi tylko o pokrycie kosztów rękopisu, druku, stereotypów i papieru z wpływów przedpłaty. Ztąd też i cenę słownika oznaczyli oni niezwykle nizką, bo po 4 kop. za arkusz 16-stronicowy wielkiego formatu, a drobnego druku.

Warunki przedpłaty:

Cena dzieła wynosi w przedpłacie na miejscu rubli 10; po ukończeniu druku podniesioną zostanie do rubli 12. Cena jednego zeszytu kop. 50. Koszta przesyłki w tomach zwracane będą obciążeniem pocztowem prenumeratorów; na przesyłkę jednego zeszytu nadsyłać należy 25 kop.

Zeszyt pierwszy ukaże się w lipcu r. b.

Administracyja, ekspedycyja i skład główny słownika w redakcyi „Gazety Handlowej", w Warszawie, ulica Szpitalna, N° 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Z Miasta i Okolic.

— **Zwracamy uwagę** naszego inteligentnego ogółu, a *eo ipso* i prasy warszawskiej, na niezmierną ważność wyjaśnień dotyczących stosunku pp. przemysłowców górniczych do ogółu—wyjaśnień zawartych w szeregu artykułów naszych p. t.: *„Nasze górnictwo i prawo górnicze".*

— **Z Oddziału warszawskiego** przemysłu i handlu otrzymaliśmy następującą odezwę, na której treść zwracamy baczną uwagę czytelników naszych, zwłaszcza wszelkiego rodzaju drobnych wytwórców:

„Przy sekcyi 4 drobnego przemysłu i rzemiosł niedawno zawiązała się delegacyja, mająca na celu ułatwienie zbytu naszym warsztatom rzemieślniczym i drobniejszym przemysłowcom na Syberyi. Z dziwną jednak obojętnością w tym kierunku zachowują się właśnie ci, którzy ze względu na szczupłe siły materyjalne własne, powinniby przedewszystkiem dążyć do działalności zbiorowej, do organizowania związków i *spółek*, do zrzeszania się w celu łącznego wyszukiwania dla swych wyrobów nowych rynków zbytu na dalekim Wschodzie, gdy ich u siebie brakuje, a na zachód liczyć niepodobna. Pomimo gorących zachęceń na zebraniach Sekcyi rzemieślniczej, mało bardzo naszych wytwórców i rękodzielników zainteresowało się Delegacyją, która też w bardzo szczupłem gronku działalności swej rozwijać nie może.

„W przekonaniu jednak, że działać należy, zwracając się ogólnie do prasy naszej o poparcie, Delegacyja prosi wszystkich rękodzielników i drobniejszych wytwórców, o ileby który z nich pragnął wyroby swoje skierować na rynki syberyjskie, ażeby zechcieli nadsyłać na ręce Sekretarza Sekcyi drobnego przemysłu i rzemiosł p. Józ. Rzętkowskiego (do Redakcyi Gazety przemysłowo-rzemieślniczej Krakowskie-Przedmieście 66 w Warszawie) szczegółowe wiadomości o rodzaju swych wyrobów, cenach ich, warunkach sprzedaży, ilości wyrobów przeznaczonych na wysyłkę i t. d. z dołączeniem dokładnego adresu. Niech by tak jeden drugiego poruszył, rozgrzał, to może się jakoś zbliżymy, zliczymy, zwiążemy—i może Pan Bóg pozwoli, że się co pożytecznego zrobić uda. A wielki czas!

Z poważaniem *Br. Łącki*,
Członek-Sekretarz.

— **Rozszerzenie kompetencyi władzy miejscowej.** W numerze 18 „Tygodnia" zamieściliśmy taką notatkę: „Ministeryjum spraw wewnętrznych zażądało opinii gubernatorów, jakie mianowicie sprawy, decydowane przez toż ministeryjum, mogłyby być rozstrzygane na miejscu" tj. przez gubernatorów.—Obecnie, uzupełniając tę notatkę, dodać winniśmy, że oprócz powyższego żądania, ministeryjum nadesłało jednocześnie do opinii gubernatorów wykaz spraw, jakie, według jego zdania, należałoby wykluczyć z zakresu czynności władz centralnych, oddając je pod ostateczną decyzyję władzy gubernijalnej. Proponuje mianowicie p. minister uwolnić władze naczelne petersburskie od rozpatrywania takich spraw, jak: ustanawianie nowych posad policyjnych na koszt i żądanie miast;—zapisywanie do liczby rosyjskich poddanych cudzoziemców zamieszkałych stale w granicach Państwa przez lat 5, jeśli mają wymagane prawem świadectwa i sądownie karani nie byli;—pozwolenie na budowę kościołów i kaplic wszystkich wyznań, na zasadzie zatwierdzonych zwykłą koleją projektów, po porozumieniu się pod tym względem z władzą dyjecezyjalną;—przyznawanie niższym urzędnikom policyi i straży ogniowych, medali wydawanych za 5-letnią nieskazitelną służbę na przedstawienie policmajstrów;—wyznaczanie pensyj i wsparć jednorazowych dymisyjonowanym urzędnikom, którzy pobierali te pensyje z sum miejskich, a także rodzinom tychże urzędników, o ile władze miejskie tego zażądają;—wyznaczanie takichże pensyj z kas miejskich niższym urzędnikom policyjnym (i pozostałym po nich wdowom) o ile wysłużyli oznaczoną prawem ilość lat w danej miejscowości;—wydawanie dwumiesięcznych urlopów, z zachowaniem pensyi urzędnikom nominowanym przez władzę wyższą, według zasad wskazanych w § 762 tomu III Ustawy Służbowej z roku 1896;—wydawanie pozwoleń na otwieranie nowych aptek, jeśli potrzeba powiększenia ich liczby jest widoczną; — nominowanie i uwalnianie ze służby niższych weterynarzy gubernijalnych i felczerów weterynaryjnych;—ekshumacyja zwłok i przewiezienie do innej miejscowości;—wydawanie dwumiesięcznych urlopów zagranicznych urzędnikom kancelaryi gubernatorskiej, z wypłatą za ten czas pensyi;—pozwolenia na przewóz ciał zmarłych z jednego miejsca na drugie wewnątrz Cesarstwa;—wydawanie pozwoleń na loteryje fantowe do wysokości 1500 rs.;—zatwierdzanie ustaw wszelkich towarzystw, jeżeli te zgodne są z wydanemi już przez ministeryjum ustawami „normalnemi". — Ministeryjum wspomina o oddaniu kilku innych jeszcze kwestyj pod decyzyję gubernatorów, ale takowe dotyczą tych gubernij, w których wprowadzono już samorządy miejskie i wiejskie.

— **Z powodu** przerwy w komunikacyi na dr. żel. Warsz.-Wied.—skutkiem zawalenia się mostu pod Rudą Guzowską podczas burzy wtorkowej, gazety warszawskie wtorkowe i środowe nadeszły do nas dopiero w piątek rano. Pierwszy pociąg po katastrofie, jaki się pojawił w Piotrkowie od strony Skierniewic, przybył około 10 z rana w środę. Następnie poczęły kursować wszystkie pociągi osobowe, ale ze znacznem, trwającem do dziś dnia opóźnieniem.

— **Pierwsza komunija Ś-ta.** We czwartek, dnia 19 b. m. przystępowało w kościele farnym przeszło 30-tu młodych chłopców, uczniów miejscowego gimnazyjum, po raz pierwszy do Sakramentu Komunii S-ej, której przyjęcie poprzedzone zostało solenną wotywą przy towarzyszeniu chórów gimnazyjalnych i odpowiedniem, zastosowanem do uroczystości przemówieniem prefekta gimnazyjum, proboszcza sulejowskiego, księdza Grochowskiego.

— **Kompanija.** W ubiegły czwartek, po nieszporach po południu przechodziła przez Piotrków do Częstochowy kompanija z Kurowie z powiatu łódzkiego. Szło w niej około 400 pątników; kobiety ubrane przeważnie w stroje krakowskie; prowadził kompaniję miejscowy proboszcz ks. Antoni Zagrzejewski, były administrator kościoła pobernardyńskiego w Piotrkowie. Kompanija miała z sobą własną swą muzykę włościańską. Po noclegu, udała się w dalszą drogę.

— **Składy drzewa,** którym władza miejscowa rozkazała się wynieść dla bezpieczeństwa całego miasta z Alei Aleksandryjskiej w dalsze miejscowości—nietylko że tego nie uczyniły, ale rosną i zaopatrują się w materyjał budowlany z każdym dniem prawie. Mamy nadzieję, że energija władz miejscowych potrafi zmusić opornych do posłuszeństwa!..

— **Chwalebny przykład** dali niektórzy tutejsi posesyjonaci prywatni reszcie swych współobywateli, jak również różnym instytucyjom rządowym, zaprowadzając przed domami swemi szerokie, prawdziwie wielkomiejskie chodniki, sięgające od zrębu domów aż po brzegi rynsztoków. Przy najprzyncypalniejszej ulicy miasta, oprócz magistratu, położyli takie chodniki, pp. Katarzyński, Kępiński i Soczołowski; w dalszym szeregu pozostały już tylko, świecąc naokół wązkim chodnikiem i zwyczajnym brukowcem: parafija prawosławna i dwa gmachy rządowe tj. poczta, oraz bank Państwa. Zdaje nam się niepodobieństwem, aby je tak pozostawiono.—Posesyjonaci po przeciwległej stronie rzeczonej ulicy, choć mają chodniki znacznie węższe, a przez to i położenie na nich podobnych trotuarów jest znacznie mniej kosztowne, czekają z tem widocznie na hasło wydać się mające przez gmachy rządowe.

— **Polecamy** pamięci policyi uliczkę kościelną prowadzącą do kościoła po-pijarskiego, której rynsztoki i trotuary wołają na gwałt o uporządkowanie i dezinfekcyję. Wstyd zaprawdę, aby w takiem mieście jak Piotrków, prowadziły do domów Bożych takie ulice.—Przy tej okazyi polecamy pamięci interesowanych trotuar na rogu tejże ulicy przed apteką, którego by się powstydziła nawet Kiernozia.

— **„Spacer do budek“** obok plantu drogi żelaznej w stronę Warszawy, został na nowo z wiosną uporządkowany. Podosadzano drzewka—ścieżki usypano piaskiem zwirowym—i ta miła dla niektórych piotrkowian ranna wędrówka tędy, na koncerty słowicze, umiliła się przez to jeszcze więcej.

— **Spis koni**, o którym wzmiankowaliśmy w czasie właściwym, odbył się 13 b. m. nie na placu zbożowym, ale na placu jarmarków końskich. W ogólnej liczbie 610 dostawionych na plac koni—znaleziono tylko zdolnych do remontu: 2 konie pod wierzch, 7 do artyleryi, 26 obozowych pierwszej kategoryi i jednego—drugiej kategoryi.

— **Teatr letni**. Do naszego piotrkowskiego „Wodewilu“ zjeżdża podobno z dniem 1 czerwca p. Ratajewicz z lekką komedyją. Pierwsze przedstawienie daje na dochód budowy domu miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, którego fundamenty zostały już założone.

— **Zasłużeni.** Do nielicznego grona zasłużonych czynnych człon. miejscowej straży ochotniczej, którzy niezłomnie wytrwali na swem stanowisku przez całe lat 20 jej egzystencyi tj. od pierwszej chwili założenia jej po dzień dzisiejszy, należą: przedewszystkiem długoletni za najświetniejszych jej czasów, naczelnik główny, a następnie prezes rady nadzorczej adwokat przysięgły Władysław Otto; następnie członek rady Fabjan Cohn; naczelnik oddziału III Antoni Mańkowski; pomocnik naczelnika oddziału I Józef Łącki, b. pomocnik oddziału V Karol Szczepkowski, oraz członkowie czynni: Kacper Czerwiński, Anszel Gruszkowski, Antoni Jabłoński, Józef Jarnecki, Piotr Krzemiński, Andrzej Ligenza, Tomasz Podgórski, Józef Rudziński, Michał Rękowski, Antoni Skórski, Mieczysław Sokołowski i zmarły w kwietniu r. b. Jan Szadkowski.—Na obchód dwudziestej rocznicy założenia straży ogniowej ochotniczej, oprócz poprzednio wymienionych, nadesłał telegram fabrykant narzędzi ogniowych w Warszawie p. Troetzer.

— **Rozdział czynności.** Obowiązki buchalteryjno-sekretarskie, jakie spełniał dotychczas w piotrkowskiej kasie przemysłowców pan K. Grabowski, który wyjechał na korzystniejszą posadę do Cesarstwa, rozdzielono w ten sposób, że sekretarzem kasy mianowanym został pan Chrzanowski, buchalterem zaś pan Rosiecki.

— **Zarząd Szwalni** chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Piotrkowie, składa w imieniu biednych serdeczne słowa podzięki panu Ludwikowi Meyerowi, właścicielowi fabryki w Łodzi, za przysłanie na rzecz tejże szwalni 45-ciu arszynów kortu.

Przewodnicząca *Marja Czyńska.*

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz kościoła S-go Krzyża w Warszawie ks. Michał Siewruk mianowany został administratorem parafii Nowe-Miasto w pow. rawskim. Administrator parafii Wartkowice ks. Feliks Jaroszewski przeniesiony został do parafii Mierzyn w pow. piotrkowskim. Wikaryjusz parafii Zagórów ks. Józef Łogucki przeniesiony został do parafii Noworadomsk.

— **Częstochowa** wystąpiła do władzy gubernijalnej z prośbą o zatwierdzenie przedstawionej jednocześnie Ustawy Towarzystwa spożywczego. Ponieważ jednak projekt różnił się od wydanej ustawy normalnej, przeto zwrócony został inicyjatorom z żądaniem zmiany, jeżeli życzą sobie, aby zatwierdzony był wprost przez władzę gubernijalną.

— **Sportowcy** miejscowi w Częstochowie przedstawili tutejszej władzy gubernijalnej projekt Ustawy Towarz. Cyklistów częstochowskich.

— **Nowa straż ogniowa.** Ministeryjum zatwierdziło ustawę straży ogniowej ochotniczej w Kłobucku.

— **Słupy graniczne.** Ministeryjum zażądało od piotrkowskiego rządu gubernijalnego sformowania anszlagu na postawienie nowych słupów granicznych, w obrębie naszej gubernii, na granicach pruskiej i austryjackiej.

— **Oświetlenie elektryczne.** Rząd gubernijalny ostatecznie rozstrzygnął przychylnie kwestyję wykupu przez miasto Łódź koncesyi wydanej tamecznemu Towarzystwu gazowemu i oddania temuż Tow. koncesyi na oświetlenie elektryczne.

— **Wielka fabryka.** Wydane zostało pozwolenie p. Ejzertowi z Pabijanic, na założenie i budowę w tem mieście nowej, wielkiej tkalni, przędzalni, farbiarni i apretury.

— **Nowe fabryki.** Wydano pozwolenie na budowę 3 tkalni i przędzalni następującym firmom w Łodzi: Szwejkertowi, Kintzlowi i Ramiszowi.

— **Łaźnia parowa.** Na Bałutach pod Łodzią p. Abel Zajde stawiać ma olbrzymią łaźnię parową, na której budowę w tych dniach otrzymał już od tutejszego rządu gubernijalnego stosowne pozwolenie.

— **Z Rawy** (kor. „Tyg.“) Dnia 7-go i 8-go b. m. odbyły się u nas w sali pani Dulewskiej wieczory koncertowe pani Zimajer, z udziałem pp. Rapackiego, Stróżewskiego i Lasockiego. Pierwszego dnia sala była szczelnie zapełniona miejscową i okoliczną inteligencyją; znakomitej artystce nie szczędzono oklasków. Drugiego dnia osób było znacznie mniej, z powodu dawanego jednocześnie przedstawienia przez towarzystwo Ratajewicza w gmachu Pojezuickim. Towarzystwo to, bawiące u nas przez trzy tygodnie dnia 16 b. m. opuściło Rawę, udając się do Tomaszowa.—Na pożegnanie odegrano „Chatę za Wsią“, a licznie zebrana publiczność darzyła artystów szczeremi oklaskami. W W.

— **Grono mieszkańców Zgierza**—czytamy w „Gońcu Łódzkim“—zwróciło się do Tow. kredytowego m. Piotrkowa z prośbą o rozszerzenie działalności tego Towarz. na Zgierz, motywując odczuwanem oddawna brakiem w tem mieście tego rodzaju instytucyi kredytowej. Wobec tego p. gubernator piotrkowski polecił naczelnikowi powiatu łódzkiego wydać odnośne rozporządzenie magistratowi zgierskiemu, celem zwołania zebrania nadzwyczajnego, z udziałem jaknajwiększej liczby obywateli zgierskich. Na zebraniu tem rozważane być mają szczegółowo pytania, o ile istotnie przyłączenie Zgierza do Tow. kredytowego m. Piotrkowa, okazałoby się koniecznem i korzystnem. Opracowany referat przedstawiony być ma do opinii p. gubernatorowi piotrkowskiemu.

— **Bażanty.** Do „Gońca“ piszą ze Zgierza: Właściciel 10-io morgowego ogrodu pod Zgierzem zaprowadził przed rokiem bażantarnię, spodziewając się, że przy dobrej woli miejscowych obywateli i myśliwych, piękny ten ptak da się utrzymać, jeżeli nie w granicach ogrodu, to przynajmniej w jego okolicach. Z nadejściem wiosny znaczna część bażantów rozleciała się po okolicznych lasach, gdzie też wkrótce została wytępiona przez wiejskich parobczaków, nie pojmujących obowiązku poszanowania dobra ogólnego. Lecz czyż można ich za to potępiać, jeżeli tak zwana inteligencyja, ludzie z wyższem wykształceniem, do tego zawołani myśliwi, którzy wzorem być by winni, podkradają się pod ogród i strzelają do siedzących pod płotem bażantów, nie bacząc chociażby na to, że obecnie nawet polowanie na te ptaki jest wzbronione? Ujawniono dotychczas, że dopuścili się strzelania dwaj mieszkańcy Zgierza, H. i M.

— **Drożyzna.** Wojna amerykańsko-hiszpańska odbiła się nawet na cenach najdrobniejszych produktów spożywczych. Oto co pisze „Rozwój“: Masło na jednym z targów w Łodzi sprzedawano po 90 kop. kwarta, jajka po 25 kop. mendel, kurczaki mniejsze po 25 kop. sztuka. Mięso w ostatnich czasach również bardzo podrożało. — U nas w Piotrkowie również podrożało wszystko.

— **Pociąg bezpośredniej komunikacyi** pomiędzy Warszawą a Łodzią, zatrzymuje się tylko na stacyjach Skierniewice i Koluszki; odchodzi z Warszawy o godz. 7 m. 35, a przybywa do Łodzi o g. 10 m. 52 wieczorem; wychodzi zaś z Łodzi o g. 7 m. 13 i przybywa do Warszawy o g. 10 rano.

— **Na jednem tylko posiedzeniu** dyrekcyi Tow. kred. miejskiego w Łodzi, odbytem 11 b. m., przyznano pożyczek na nieruchomości łódzkie około 500,000 rs!

— **Konsumcyja wódki.** Restauratorzy łódzcy — jak donosi „Rozwój“ — narzekają na znaczne zmniejszenie się konsumcyi wódki. Obecnie największy popyt jest na wódki słodkie i korzenne; monopolowe zaś odchodzą bardzo słabo. Przyczyną tego, ma być podobno zaduża moc wyższego gatunku wódki monopolowej i zamała gatunku niższego. Konsumcyja piwa zato zwiększa się.

— **Do szkoły bezpłatnej,** założonej przez p. F. Rabinowiczową w Łodzi dla kobiet z klasy robotniczej, zgłosiło się—jak informuje „Goniec“—około 650 kandydatek. Dla braku miejsca w lokalu, przyjęto tylko 156, z których zaledwie 24 umiały czytać cokolwiek. Szkoła funkcyjonuje w soboty od g. 5 do 9-ej wieczorem, w lokalu 2 szkoły początkowej miejskiej, dla dzieci wyznania mojżeszowego.

— **W Sosnowcu** ma wyjść rocznik na rok 1899, specyjalnie traktujący interesy całego tamecznego okręgu górniczego i przemysłowego. Nakładcami są pp. S. Modzelewski oraz znana firma „Jermułowicz i Bergman“.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W drugiej połowie marca r. b. było pożarów 27. W tej liczbie: z podpalenia 9; od pioruna 1; z wadliwego urządzenia komina 2; z nieostrożności 7; z niewiadomej przyczyny 9. Straty wyniosły 76,180 rs. Wypadków nagłej śmierci było 8; samobójstw 2; zabójstwo 1; znaleziono trupów 4; dzieciobójstwo było 1; nieszczęśliwych wypadków 4; kradzieży 2.

NASZE DROGI.

W „Gońcu łódzkim“ czytamy, co następuje:

W odległości 36 wiorst od Łodzi, a więc najbliższej linii kolei, nad rzeką Nerem, dopływem Warty, rozłożyła się nasza niewielka osada, będąca częścią składową dóbr ziemskich Poddębice. Odcięta od świata brakiem komunikacyi szosowej—do drogi bitej bowiem we wszystkich kierunkach trzeba się dostawać całemi wiorstami piasków i błota—leży ona na trakcie, łączącym bogate czarnoziemia Uniejowskie z rynkiem zbożowym i wogóle odbiorczym punktem wszelkiej produkcyi—Łodzią. Okolica ta kraju istotnie zabita deskami. Trakt do Łodzi wytknięty dla szosy przed trzydziestu laty (!) oczekuje napróżno jakiejkolwiek opieki. Kto tej drogi nie przebył, zwłaszcza w jesieni, lub na wiosnę, ten pojęcia mieć nie może, jakie trudności przezwyciężać potrzeba, żeby nie ugrząść w błocie i nie połamać osi na porzuconych bezładnie gruzach, kamieniach lub belkach, gnijących w bezdennych topielach. Już w Aleksandrowie, osadzie oddalonej od Łodzi o wiorst 11, a połączonej z nią bardzo nieszczególną szosą, zaczyna się istne piekło drogowe. W wązkiej ulicy, szczelnie zabudowanej parterowemi domami, stoi nieruchoma rzeka rzadkiego błota, na podobieństwo gęstej, czarnej polewki, w której wozy po osie, a konie po kolana grzęzną z ustawiczną obawą, aby nie stąpnąć na wystający, czasem ostry, przewracający się kamień lub dół głęboki, wybijany przez lat szeregi. Zupa błotna pokrywa te niebezpieczeństwa gładką powierzchnią, do jakiej każdy płyn dąży z natury. A potem, przy karczmie „Jastrząbek“, u wstępu do lasów Bałdrzychowskich, te dziury, te kamienie, te kałuże!... Jestto droga, którą można pokazywać na wzór tego, jak drogi nie powinny być utrzymywane. Olbrzymi ruch sporych ciężarów na trakcie tym, będącym jedną z głównych arteryj alimentacyjnych Łodzi, przeobraża pozostawioną na łasce atmosferycznych wpływów drogę w bezprzykładne nawet w naszym kraju zjawisko.

Wiadomości bieżące.

= **Ministeryjum oświaty uznało** za rzecz możliwą upoważnić dyrektorów średnich zakładów naukowych do wydawania świadectw szkolnych tym kandydatom, którzy zdali egzamina, a nie byli przyjęci

do odpowiednich klas, z powodu braku miejsc. Świadectwa rzeczone mają być równoznaczne ze świadectwami wydawanemi tym, którzy uczęszczali do zakładów naukowych.

= **Rada Towarzystwa warszawskiego oddziału polowania** zwróciła się z prośbą do gubernatorów, czy nie będą uważali za rzecz możliwą, przedsięwzięcie takich środków, jak 1) aby pozwolenie na broń otrzymywali tylko posiadacze najmniej 150 mórg w jednym kawale oraz członkowie racyjonalnego polowania; 2) aby prawo polowania na gruntach włościańskich oddawane było tylko z licytacyi najwięcej dającemu; 3) aby psy puszczane były do lasów i na pola z długiemi klockami na szyi, długości $2\frac{1}{2}$ stopy, grubości zaś $2\frac{1}{2}$ cala.

= **Ubezpieczenia rządowe.** W mającej nastąpić zmianie ubezpieczeń rządowych w Królestwie Polskiem jak donosi „Kur. Por.“ zamierzone jest utworzenie centralnego biura w Warszawie, z działalnością na całe Królestwo i z rozlicznemi agenturami tak w miastach gubernijalnych, jak i powiatowych, na wzór prywatnych Towarzystw, ewentualnie dawnej Dyrekcyi ubezpieczeń, a co zatem idzie, zniesienie poszczególnych zarządów ubezpieczeń gubernijalnych.

Zakres działalności ubezpieczeń rządowych ma być znacznie rozszerzonym w ten sposób, iż wszystkie fabryki będą musiały obowiązkowo ubezpieczać się w rządowej instytucyi do wysokości rs. 50,000, ubezpieczenia zaś budowli wiejskich w dawnej wysokości 5,000 rs. obowiązkowych, o ile szacunek przenosić będzie rs. 10,000. Przewyżkę wolno będzie ubezpieczać w Towarzystwach prywatnych, z tem jednak zastrzeżeniem, iż w razie nieubezpieczenia przewyżki w Towarzystwie prywatnem, główne biuro rządowe w Warszawie ubezpieczać będzie całą wartość u siebie obowiązkowo, tj. gdyby nawet właściciel ubezpieczyć się nie chciał. Budowle zaś, których szacunek nie będzie przenosił rs. 10,000, ubezpieczane będą w całości w głównem biurze. Budowle miejskie mają pozostać na dotychczasowych warunkach obowiązkowego ubezpieczania w instytucyi rządowej.

Dotychczas ubezpieczenia rządowe w Królestwie przyjmowały jedynie nieruchomości; w zamierzonej zaś zmianie działalność rozszerzona będzie i w kierunku przyjmowania do ubezpieczania wszelkich ruchomości tak domowych, rolnych jak i fabrycznych — w dowolnych sumach. Współzawodnictwo innych Towarzystw dopuszczone będzie li tylko po za granicami oznaczonej wysokości obowiązkowego ubezpieczenia.

Jest to dopiero projekt, lecz projekt, który ma już obecnie wszelkie dane urzeczywistnienia.

= **Politechnika.** „Kraj“ donosi, że oprócz 100 tysięcy rubli, wyasygnowanych już na czasowe pomieszczenie politechniki warszawskiej, p. minister skarbu postanowił asygnować corocznie z funduszów skarbu państwa 261,000 rubli na utrzymanie zakładu.

KURATOR UPADŁOŚCI
Romualda Kiełbasińskiego

niniejszem zawiadamia, iż 1 (13) maja 1898 roku **Piotrkowski sąd okręgowy** w komplecie prezydujący S. Srzednicki, członkowie sądu D. Antepowicz i P. Rudniew postanowił: 1) uznać sosnowickiego kupca Romualda Kiełbasińskiego za upadłego, za początek upadłości zaś uznać d. 14 (26) kwietnia r. b.; 2) upadłego Kiełbasińskiego oddać pod dozór policyi; 3) opieczętować majątek upadłego gdziekolwiekby się znajdował ten majątek; 4) sędzią komisarzem upadłości wyznaczyć członka sądu D. Antepowicza, a kuratorem adwokata przysięgłego Tomasza Dębskiego; 5) wyrok wywiesić i ogłosić w porządku prawem przepisanym i opatrzyć wyrok rygorem egzekucyi tymczasowej.

Kurator upadłości niniejszem wzywa wierzycieli upadłego Romualda Kiełbasińskiego na zasadzie art. 478 Kod. Handl. i decyzyi sędziego komisarza upadłości z d. 5 (17) maja r. b. aby się stawili osobiście lub przez pełnomocników **15 (27) maja 1898 roku o godzinie 11 rano** do sali wydziału dla spraw uproszczonych w celu przedstawienia potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych.

Kurator masy upadłości Romualda Kiełbasińskiego Adwokat Przysięgły

Tomasz Dębski.

— ***Karty pocztowe z podobiznami.*** Kolekcyja nader zajmująca „Wielcy i sławni ludzie Polski“, jaką wydał A. Casper w Berlinie (Alexanderplatz 3) zawiera 68 numerów kart korespondencyjnych z podobiznami i krótkimi życiorysami. Nadesłane nam karty odznaczają się doskonałem wykonaniem technicznem portretów; dołączone zaś życiorysy podają w krótkości działalność ludzi, których podobizny owe przedstawiają. Kolekcyja ta posiada cenną pedagogiczną wartość; starszym bowiem osobom przywodzi na pamięć czyny i zasługi ludzi wybitne zajmujących stanowisko w społeczeństwie, a dla młodzieży jest ona nader pouczającą, dopełniając w jej wiedzy to, czego w szkołach może niedosłyszała.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków
na sezon letni, wprowadzony 6 (18) b. m.

		G.	M.	
do Granicy i Sosnowca:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	33	w nocy.
	odchod.	2	38	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	13	po połu-dniu.
	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	9	23	rano.
	odchod.	9	33	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych.	12	29	w południ.
	odchod.	12	39	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	15	rano.
	odchod.	4	35	
do Częstochowy dalej nie idzie, tylko powraca do Warszawy jako № 16 (patrz niżej).				
№ 15 Osobowy	przych.	2	24	w południ.
	odchod.	2	34	
do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	2	59	w nocy.
	odchod.	3	7	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	32	w połu-dnie.
	odchod.	1	42	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	5	50	po połu-dniu.
	odchod.	6	00	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych.	10	30	rano.
	odchod.	10	45	
№ 16 Osobowy	przych.	8	15	wieczo-rem.
	odchod.	8	25	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	44	rano.
	odchod.	5	4	
Pociągi miejscowe:				
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy		9	25	w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.		8	25	rano.
№ 47 Z Piotrkowa do Granicy odchodzi		6	25	wieczorem.
№ 48 Z Granicy do Piotrkowa przychodzi		11	30	w nocy.

O G Ł O S Z E N I A.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 17 powieści p. t.

„Vox Populi“
z niemieckiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

— A gdybym je miał?—odpowiedział Leo, wpatrując się w niego przenikliwie.

— A!..

— Możebyś je w takim razie przyjął? Wszak tak? Wy wszyscy, pionierzy wielkich idei, jesteście do siebie podobni! Ale ja ci powiem co by cię tylko wstrzymywało: oto obawa, co na to powie „Vox populi“, z którego sobie na pozór nic nie robicie. Zwróć i na to uwagę, że nasze postępowanie jest zupełnie szczere: my nie zaznaczamy naszego patryjotyzmu, nie krzyczymy o swojej miłości dla ludu, którego i wy nie kochacie tak gorąco jak wam się zdaje, nie kokietujemy ludzi naszą bezstronnością i wspaniałomyślnością. Ty jesteś może w waszym obozie jedynym człowiekiem, co bierze na seryjo to o czem mówi, jedynym, który gotów jest swoje frazesy poprzeć czynem. Otóż radzę ci skorzystać ze sposobności, która ci się po raz drugi może nie zdarzy. Ty nawet wobec opinii ogółu powinieneś...

— Oh! daruj ale mam już dowody, co ona warta. Miałbym prawo obawiać się jej, a jednak jest mi zupełnie obojętną. Wogóle ja, i wszyscy należący do naszego obozu, nie boimy się nikogo i niczego, oprócz własnego sumienia.

— No, wy to tylko inaczej nazywacie, ale rzecz jest ta sama. Otóż według mnie twoje sumienie powinno ci obecnie radzić, byś skorzystał ze sposobności i zrobił teraz coś dla siebie. Masz wszelkie szanse powodzenia. Baumsdorf przeczytał, a raczej połknął twoją książkę—czytają ją zresztą wszyscy—i zaczął o niej mówić ze wszystkimi, zalecając szczególniej jej prze-

— To znaczy, że gdyby mi przyszło zająć jeszcze wyższe stanowisko protestowałbyś znowu?.. A może, może ty poprostu zazdrościsz mi?

— Nie, nie zazdroszczę ci. Zajmij z Bogiem wysokie stanowisko i ciągnij z niego korzyści, ale nie przestanę twierdzić, że na takie odznaczenie nie zasłużyłeś dotąd.

— Jesteś przynajmniej szczery!—syknął Leo.—Kiedy wojna, to wojna!

— Otwarta, uczciwa walka o przekonania.

— A czy nie rozumiesz tego, że dziś, gdy stoję u władzy, niebezpiecznie jest ze mną walczyć? że ja nakoniec mogę zapomnieć...

Zigmar wzruszył ramionami.

— Na stanowisku, które zajmujesz, należałoby ci nauczyć się panowania nad sobą. A teraz życzę ci i to z całego serca, byś się stał godnym stanowiska, które ci się niesłusznie dostało.

— Niepoprawny obrońco praw robotniczych i ludowy trybunie! — zawołał w najwyższem uniesieniu Leo—twoje miejsce w rajchsztacie! Żałuję, że na pustej gadaninie straciłem tyle czasu. Żegnam!

Długo patrzył za nim Zigmar i, przechodząc myślą całą swą z Wolnerem rozmowę, przyszedł do przekonania, że najlepiej będzie gdy posłucha rady Birnbauma...

XXI.

W miarę, jak lato się zbliżało i wczesne kwiaty rozwijały się, dusza Estery zdawała się wraz z ich aromatami ulatniać, ciało jej więdło z dniem każdym,

twarz jej i ręce stały się prawie przezroczyste. Godzinami całemi leżała z przymkniętemi oczyma, jak gdyby ją raziły promienie słońca, albo jakby nie miała siły ich otworzyć; rękę często przyciskała do serca, jak gdyby się przekonać chciała, czy jeszcze bije.

Powodzenie sprzyjało stale Zigmarowi. Dziś imię jego było na wszystkich ustach, wymawiano je z szacunkiem, sława jego wzrastała. W rajchsztacie zajął wybitne stanowisko jako obrońca kół, przeciwnych demokratycznym socyjalistom. Ale uznanie miał on i wśród tych, przeciwko którym powstawał. Pani Maryja Welsberg bywała często u Estery i opowiadała jej wiele o Zigmarze; wciąż też o nim mówiła i Eliza, a biedna chora z rozkoszą słuchała pochwał ukochanego brata.

Pewnego dnia Eliza wbiegła jak zawierucha do pokoju chorej, zerwała z rąk rękawiczki, rzuciła je wraz z kapeluszem w kąt i przysiadła na nizkim taboreciku u nóg Estery.

— Umieram!—zawołała—umieram z głodu, pragnienia, zmęczenia! Zgadnij zkąd przychodzę?.. Nie domyślasz się? Ależ wprost z rajchsztatu. Boże! jakież tu rozkoszne powietrze, jaki tu zapach! Ale zlituj się, daj się czem pokrzepić.

Wybiegła z pokoju i wkrótce powróciła z pełnemi rękami ciastek, które zaczęła chrupać, popijając winem.

— Powiadam ci ścisk, tłok, upał nieopisany!.. Zupełnie, jak podczas premiery na galeryi. Przynajmniej

Gwar ucichł i zaległo w całej sali uroczyste milczenie. Nie było ani oklasków, ani okrzyków, tylko skupiona uwaga. Ci i owi spoglądali porozumiawczo na siebie. Minister jakby się obudził z drzemki, zawisł na ustach mówcy i śledził każde jego słowo. A Zigmar mówił coraz to głośniej, zapał jego rósł, argumentacyja stawała się coraz to silniejszą, coraz to lepiej wymotywowaną. Nie ulegało już wątpliwości, że głos zabrał wróg—i to wróg, z którym się liczyć potrzeba. Minister zanadto przywykł do panowania nad sobą, by się zdradzić z tem, co czuł w tej chwili, ale jego monokl, prawdziwe podobno arcydzieło, potłuczony został w nerwowo drżących palcach dostojnika.

— Jakiż to dramatyczny obraz! nie posądzałam cię o taki talent!—zauważyła Estera.

— Kiedy skończył, przez chwilę panowało na sali absolutne milczenie. Nagle prawica syknęła i, jakby na dane hasło, podniosła się burza oklasków i okrzyków. Zachwyt ogarniał zgromadzenie, a świstanie prawicy zostało w jednej chwili zagłuszone okrzykami: „brawo! brawo! znakomicie“! Wszyscy klaskali zawzięcie. Skoro hałas umilkł, spostrzeżono, że ministra już nie było; wymknął się nieznacznie bocznemi drzwiami. Spostrzeżono to i znów zaczęto klaskać. A wiesz kto najuważniej słuchał przemówienia Zigmara? kto nie odwrócił na chwilę od niego oczów?.. Oto D-r Leo Wolner. Z ust jego nie schodził sarkartyczny uśmiech, ale w oczach gorzały płomienie gniewu i oburzenia i złości i zawiści. Oh! ja go znam dobrze! Jego profesura po mowie Zigmara to czysta szopka.

czytanie urzędnikom „spraw wewnętrznych“. Mówi, że nieodzownym jest teraz nowy żywioł, świeże siły, bez których nie zdołamy rozwiązać kwestyi socyjalnej. Zrozum to raz, że stojąc u steru, mając za sobą ministra i dwór, masz przed sobą jedyny sposób wcielenia swoich ideałów. Twoje dzieło jak laska czarnoksiężka otwiera ci drogę do urzędów i dostojeństw, o jakich dawniej marzyć nie mogłeś.

Zigmar ze spuszczonemi oczyma słuchał go w milczeniu.

Leo aż się tem przeraził.

— A... na jakich warunkach... nie powiedziałeś mi Leo, na jakich warunkach ofiarują mi to miejsce?— odezwał się w końcu zdławionym głosem.

— Jakto, na jakich warunkach?

— No, oczywiście. Pytam, czego odemnie żądać będą wzamian za wyświadczoną mi łaskę. Przecież to jasne, że skromnemu, nieznanemu człowiekowi, nie oddadzą darmo stanowiska, o które ubiegaliby się chętnie dostojnicy państwa, stanowiska dającego prawo do orderów i zaszczytów. Jego Ekscelencyja minister Baumsdorf jest człowiekiem praktycznym i nie robi nic bez celu.

Leo udał, że go odezwanie Zigmara szczerze zabawiło.

— Warunki, warunki... Cóż za demokratyczny pogląd!.. Mój drogi, warunków ci żadnych nie postawią, a co do obowiązków, jakie dane stanowisko ci narzuci, najlepiej powie ci o tem twój rozum i sumienie.

— Innemi słowy: chcecie mi zamknąć usta!

— I znów wyrażenie ludowego trybuna! Rozumie się samo przez się, że człowiek, zajmujący stanowisko w instytucyi rządowej, nie będzie współpracownikiem gazety, usposobionej wrogo względem ministeryjum, w którem on służy.

— No tak, no tak, ma się rozumieć?.. Cieszę się prawdziwie, że moje marne pióro i nasza gazetka zwróciły na siebie uwagę pana ministra, że nam tak wielkie przypisuje znaczenie. Jest to jednak dowodem, iż my nie służymy żadnemu obozowi i nie należymy do żadnej partyi. Wierzaj mi, że gdybym wiedział, że przysłużę się sprawie ludu, przyjmując proponowany mi urząd, nie wahałbym się ani chwili dla tego celu pióro moje i czyn poświęcić bez wahania. Każdy inny cel...

Leo kiwnął ręką, jakby chciał powiedzieć:

— A dajże mi pokój! Co mnie to obchodzi, co mi tam do twoich ideałów!..

Na głos jednak powiedział tylko:

— A więc pozostajemy nadal wrogami?..

Twarz jego przybrała ponury, groźny wyraz.

Zigmarowi nie wiedzieć dlaczego w tej chwili stanęła przed oczyma przeszłość. Osierocony Leo, garnący się do nich, miłość dla niego Estery i—dawny ich serdeczny stosunek.

— Leo!—rzekł—wierzaj mi, że nie jestem ci wrogiem; nie miałbym do tego powodu. Mogę przeciwdziałać postępkowi ministra, który wydaje mi się niesprawiedliwym, bez względu na to, kogo on w ten sposób wyróżnił.

wyobrażam sobie, że tam musi tak być. Gdyby nie to, że to był pierwszy debiut Zigmara, nie poszłabym tam za nic; chodziło mi jednak o to, by ci o nim przynieść najświeższe wiadomości. Otóż wyobraź sobie w niższych rzędach, na aksamitnych fotelach, rozsiedli się wybrańcy i obrońcy narodu: dobrze odżywieni dostojnicy kościoła, spasieni fermerzy, fanatycy parlamentarnych posiedzeń, ex-social-demokraci! I cały ten różnobarwny tłum, w oczekiwaniu cudownego widowiska, mówcy Otterstaedta, gada, przegląda gazety, rozprawia; ten i ów, pisze na poczekaniu list, inny robi notatki, ten znów czyści sobie paznogcie: słowem arcyciekawy widok!.. Tymczasem na trybunie stoi jakiś facet i mówi, mówi bezustannie, odwilżając gardło wodą, mówi z zapałem, jak gdyby od słów jego zależało zbawienie świata, a nie słucha go nikt, oprócz stulonej u trybuny garstki, która od czasu do czasu woła: „Ciszej! Ciszej!.. Brawo! Brawooo!.. Proszę słuchać! Nie przeszkadzać!“ Za stołem ministeryjalnym uroczyście zasiedli dostojnicy państwa, pochyleni nad papierami, zachowując się z takiem namaszczeniem, jak gdyby w tej chwili decydowali o losach Europy. Z początku wszystko to bawiło mnie niesłychanie, wkrótce jednak zachciało im się jeść; upał się zwiększył, a tuż za mną siedziała jakaś dama uperfumowana paczulą. Możesz sobie wyobrazić, co się ze mną działo... Byłabym dała nie wiem co za to, żeby módz krzyknąć na całe gardło: „Milczcież raz do licha!“ Czułam, że to dopiero byłoby mi ulżyło.

— Zdaje się, że miałaś mi coś powiedzieć o Zigmarze—przerwała jej Estera.

— Ależ oczywiście, że o nim mówić będę, ale poczekaj chwilę; muszę ci opowiedzieć wszystko po kolei: Otóż na sali panuje zgiełk nie do opisania. Trudno się połapać o co chodzi. Ci krzyczą „biało“, tamci wołają „czarno“, a każdy okrzyk podchwytują setki głosów: „To nieprawne! Milczeć! Nie, nie, mów dalej?.. Nie przerywać!“ „Panowie, do porządku, do porządku“. „Brawo“, „Brawo“. „Oho!“.. Oto i cały obraz. Nakoniec zabrał głos minister. Mówił spokojnie, niedbale, głosem umiarkowanym, jak gdyby zię znajdował w swoim własnym salonie. Pewność siebie nie opuszczała go ani na chwilę i nikt też nie wątpił, że wyjdzie zwycięzcą. Znać było, że przemawia człowiek mający za sobą siłę, że słowa jego oparte są na pewnej podstawie, że ma poparcie potężne. Po nim przemówił Zigmar.

— „Patrzcie go!.. Frajer! Ot sławna osoba!.. To ci zuchwalec!..“—rozległy się wokoło drwiące głosy.

— Wszyscy byli przekonani, o zupełnej jego porażce, a większość przedstawicieli ludu, tego ludu, którego właśnie miał bronić młody mówca—rzuciła się do bufetu i opróżniła salę; pozostali rozmawiali i bawili się, podczas gdy „frajer“ cichym, spokojnym głosem zaczął swoją mowę. Dziwna to była mowa, bez ozdób krasomówczych, bez sztucznych fajerwerków, bez efektów obliczanych na gusta tłumów; rozciągał powoli szereg dowodów, opartych na rzeczywistych i loicznych podstawach. Każde słowo było jasne, każde dowodzenie wymotywowane. Zbijał spokojnie i beznamiętnie zdanie po zdaniu w dowodach ministra. Ten słuchał uważnie, poczem szepnął parę słów Bregenowi.